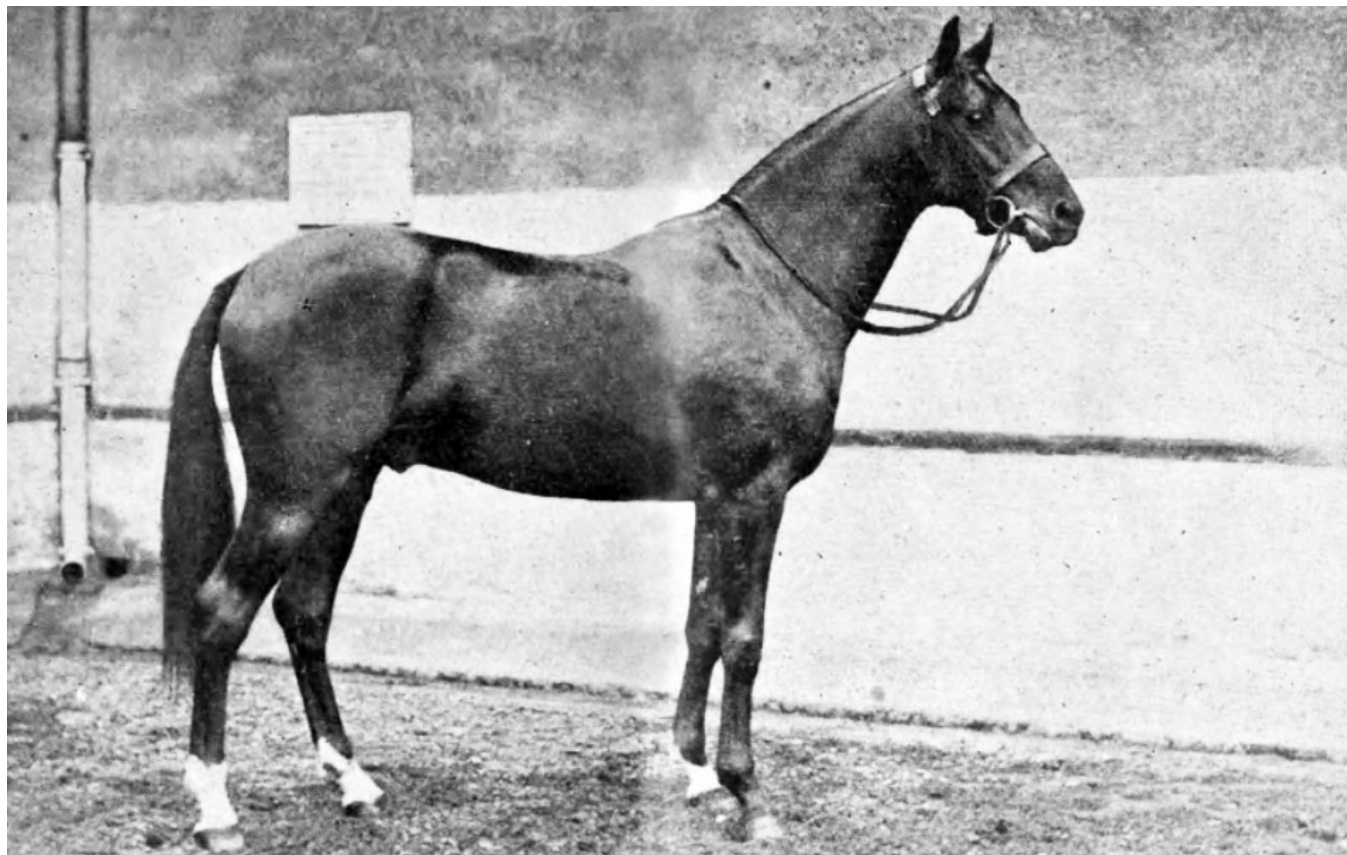


Notatki z wycieczki po araby

Bogdan Ziętarski



MEDJA 3 l. og. Reproduktor pełnej krwi arabskiej nabyty w 1927 r. przez państwowe Stado francuskie za 25.000 franków. Typ pośredni między biegającymi w wyścigach, a niebiegającymi.

Z początkiem lutego wyjechałem do Francji, by poznać tamtejszą hodowlę arabów. W Paryżu zatrzymałem się krótko i wzięwszy adresy prywatnych hodowców, których konie biegają, a także trenerów, u których w treningu są konie arabskie, wyjechałem do południowej Francji. Zakładów treningowych specjalnie dla arabów, jak u nas, niema. Konie te są rozprószone po różnych trainingsetablissement, w których przeciętnie jest po 20-30 koni pełnej krwi, a zaledwie kilka arabów i angloarabów, tych ostatnich zwykle więcej.

Największą stawkę arabów znalazłem u trenera pod Bordeaux, bo ten miał ich aż pięć w treningu wraz z kilkunastu angloarabami. We Francji araby biegają tylko trzyletnie. Wyścigi rozpoczynają się pierwszego marca, a kończą się w październiku. Zaczynają od dystansów 1800 metrów, a najdłuższy dystans jesienią wynosi 2800 metrów.

W pierwszych dniach marca byłem na wyścigach w Bordeaux, gdzie równocześnie na tym samym torze odbyły się dwa biegi kłusackie w sulkach i jeden pod wierzchem, po jednym płaskim płotowym i przeszkodowym, oraz jeden bieg arabski. W tym biegu brało udział pięć koni, wszystkie biegały pierwszy raz, pod wagą: ogiery 54 kg. klacze 52 1/2 kg. Dystans 1800 metrów przebyły w czasie 2 minuty i 3 sekundy.

10 marca odbyły się wyścigi w Mont-de-Marsan na torze idealnym, gdyż na zadarnionym piasku. Tor równy, położony wśród sosnowego dużego lasu, długa prosta. Tutaj odbył się także tylko jeden bieg arabski i również z udziałem pięciu koni pod temi samymi wagami. Dystans 1800 metrów zrobili

w 2 minuty 1 sekunda i trzy dziesiąte, W Mont-de-Marsan odbyły się również dwa biegi koni anglo-arabskich. Ze zdziwieniem zauważyłem, że czasy, osiągnięte przez angloaraby, były prawie takie same jak arabskie.

Ciekawym zjawiskiem w hodowli francuskiej jest to, że na torze i w zakładach treningowych dominuje maść kasztanowata, siwego nie widziałem ani jednego, gniadych zaledwie trzy, pomimo, że importowane ogiery ze wschodu są innej maści.

Np. w ostatnim transporcie sprowadzonych ogierów przez komisję francuską ze wschodu jest jeden kasztan, jeden ciemno-gniady, a cztery gniade.

Gdy rozmawiałem z trenerami o różnych stadach, z początku nie mogłem się połączyć, kiedy o jednych mówili, że chowają biegające araby, o innych zaś — że chowają niebiegające. I rzeczywiście później, jeżdżąc po stadach, spotkałem dwa typy arabskich; do jednego typu należą konie o niewyraźnych liniach, raczej zaprzęgowe niż wierzchowe, konie tego typu na torze nie wykazały żadnej formy.

Drugi typ—biegających, to konie o większych ramach przeważnie z doskonałą łopatką i o dobrze zarysowanym kłębie, niektóre o wprost fantastycznych ruchach, lekkie, o długiej szyi, suchych, rasowych łbach, trafiają się jednak, wprawdzie nieczęsto, wysokonożne, czego o poprzedniego typu nie zauważyłem. Dla orientacji załączam fotografie, które później w Paryżu otrzymałem. Sami Francuzi zakwalifikowali przedstawione na nich konie do tych dwu typów.

Czasy na wyścigach stosunkowo lepsze od naszych, nie trzeba jednak zapominać o tym, że francuskie araby biegają już około 40 lat, mają więc już za sobą wiele biegających generacji.

Arabskie biegi odbywają się na torach: Bordeaux, Villeneuve sur Lot, Agen, Limoges, Mont-de-Marsan, Langon, Pompadour, Tarbes Eanze, Toulouse, Auch. Najwyżej dwa biegi dziennie.

Dla czteroletnich arabskich specjalnych biegów niema, a to z tego powodu, że zdadne do hodowli ogiery sprzedają trzylatkami w jesieni, albo dla rządu, albo zagranicę, przeważnie do Hiszpanii lub Argentyny. Niezdadne ogiery, o ile dobrze biegały jako trzylatki, jako starsze biegają w płotach z angloarabami i nierzadko wygrywają.

Oko, przyzwyczajone do naszych arabskich, razi trochę ucharakteryzowanie francuskich na volbluta. Wszystkie mają wysmykane ogony i przerwane grzywy, a gdy je jeszcze ogolą maszynką, mało przypominają naszego araba.

Trenerzy twierdzą, że są to nadzwyczaj odporne konie, stosunkowo potrzebujące dużo wolnej roboty, mają stalowe ścięgna, o tym, by się który urwał, nie słyszałem. Chwalą również ich idealny temperament, nie ma prawie wypadku, by arab ponosił, nie chciał podchodzić do startu i t. p.

Przy sposobności oglądania arabskich widziałem dużo pięknych i rosnących, o doskonałych liniach angloarabskich, u tych jednak spód przeważnie dużo pozostawia do życzenia. Muszę tu nadmienić, że w wyścigach anglo-arabskich mogą brać udział konie, u których w rodowodzie krew angielska nie przewyższa 65%, konie z silniejszą domieszką krwi angielskiej nie są do takich wyścigów dopuszczane. Konie z przewagą krwi arabskiej otrzymują ulgi w wadze. Hodowla anglo-arabskich w południowej Francji jest bardzo rozwinięta, a spotykane oddziały kawalerii mają konie rosłe, szlachetne i doskonałe w ruchu. W Depot ogierów w Villeneuve, Tarbes i Pau nie spotkałem prawie koni o brzydkiej głowie lub krótkiej szyi, każdy ogier z doskonałym wierzchem, dobrze zamknięty, głęboki, ale nóg bez zarzutu mało. Zobaczywszy konie w treningu, pojechałem do stad. Stadem już nazywają we Francji, jeżeli właściciel ma dwie lub trzy kłace. A gdy jedną zarejestrowaną, to też hodowca. Najbardziej zainteresowały mnie dwa stada. Jedno koło Bordeaux p. Camentrona, który na kilkudziesięciomorgowej farmie założył paddoki (cały obszar jest to właściwie bardzo ładny angielski park) i posiada jak na

tutejsze stosunki duże stado, bo aż 10 klaczy. Biega arabami już około czterdziestu lat i ostro selekcjonuje swój materiał stadny, gdyż jeśli klacz wykaże duże nawet zdolności wyścigowe, a exterieur'owo mu nie odpowiada, to do stada jej nie wciela i na odwrót klaczy o doskonałym exterieurze, a bez dobrej przynajmniej krajery, nie zatrzymuje. Za to klaczy, która połączyła w sobie obie zalety, nie sprzedaje za żadne skarby. — W rezultacie ma cały front stajni-zawieszony tabliczkami, na których wypisane są wygrane nagrody, jako też i otrzymane na pokazach premje.

Wszystkie klacze w tym stadzie są maści kasztanowatej, mało białych odmian, o wybitnych liniach i doskonale w ruchu, a przy tym głębokie, na krótkich suchych nogach. Stado to ma najlepiej biegające araby we Francji. Otrzymałem katalog z fotografiami, które chociaż nie są zbyt udane, przecież można z nich mniej więcej zorientować się w typie tych koni.



FIDELFJA 3 l. kl. kara (Harlekin i Ceratée) A. margr. I A. hr. Wielkopolskich, hod. J. hr. Czarneckiego.

Drugie stado również ciekawe zwiedzałem w okolicy Cahors w Gramat p. de la Caviere. To stado również produkuje biegające konie i liczy dziewięć klaczy czystej krwi. Położone w okolicy podgórskiej posiada paddoki faliste i niebardzo żyzne. Klacze lżejsze, niewielkie, również kasztanowatej maści, typ jak z pustyni - w ruchu zdają się ziemi nie dotykać. Właściciel tego stada, około 70 lat liczący, twierdzi, że araby we Francji co do typu się wyradzają, zaś typ pustynny jego stada utrzymuje się dzięki temu, że klacze swoje, o ile tylko może, kryje importowanymi arabami. Powiada, że arab importowany winien być typowy, suchy, i dobry w ruchu, resztę można mu darować, a da na pewno potomstwo lepsze od siebie.

Kelata refero. Muszę jednak przyznać, że widocznie ma rację, bo konie hoduje i piękne i dobre, prócz jednej klaczy stadnej o lichych przednich nogach. Nie lubi ogierów z Egiptu, a ceni bardzo pochodzące od Beduinów.

Przedtem widziałem w Pau ogiery importowane: „Nibeh” rasy Asil Trybut Fed'an i "El Hassan" rasy

Hedban. Konie te małe, na cienkich nóżkach, na oko 17 pod kolaniem, ale piszczel suchy i krótki, bardzo szlachetne i dobre w ruchu. Po nich w jego stadzie widziałem matki i młodzię. Te jednak dość mają kości i pomimo małego wzrostu dobrze biegają. Czołowym reproduktorem w stadzie Cheres de la Frontera w Hiszpanji jest ogier z Gra mat. Podobno w Arabii koni maści siwej jest około 30%.

Dominującą jednak zawsze jeszcze jest maść gniada w różnych odmianach,

Stad państwowych nie opisuję, gdyż nie chcę powtarzać tego, co już inni lepiej przede mną zrobili. Podczas pobytu we Francji pojechałem na wystawę arabów do Londynu i przy tej sposobności zwiedziłem dokładnie Crabet-Park. Oglądając przedtem katalogi tego stada, niewiele się spodziewałem zobaczyć, ale to co mi pokazano rozczarowało mnie zupełnie. Jedno, co te konie przeważnie mają ładnego, to głowy i szyje. O reszcie nawet nie wiem, co pisać, by o ile możności scharakteryzować je bezstronnie. Jedna klacz dobra i z exterieur'u i w ruchu, to dwudziestoletnia gniada „Nasra“; niezłych jest również jej kilka córek, ale żadna nie dorównywa matce. Główną cechą wszystkich koni tego stada jest to, że są łęgowate i w zadzie przebudowane niepomiernie, a przytem dużo jeszcze trafia się krótkich i na wysokich nogach, prawie wszystkie liche w ruchu, rozrzucają i kłapią.



Stado Ilok

KAIM og. gn. ur. w 1925 r., w stadzie „Ilok”.			
KALGA		GAZAL	
Hadrja	Amurath	Tahita or. ar.	Gazal or. ar.

Najlepsze potomstwo po Skowronku, białym już zupełnie, ale i Skowronek wszystkiego przerobić nie potrafił. Pomimo tego jednak ceny osiągnęte za te konie, o ile mi podano prawdziwe, są na nasze stosunki fantastyczne. Od dwu do siedmiu tysięcy funtów za sztukę. Widocznie nabywcom wystarczają bardzo piękne rodowody, dodawane do koni.

Na wystawie widziałem kilka dobrych koni, ale ani jednego takiego, jak najlepsze francuskie. Zdziwił mnie wyrok sędziów, wbrew opinii hr. Józefa Potockiego, którzy nie przyznali pierwszej nagrody najlepszemu (według naszych pojęć) ogierowi, motywując to tem, że jest za mało rozwinięty. Według mnie był on zupełnie dobrej kondycji końskiej, nie tak jednak zapasiony, jak inne i przez to lżej od nich wyglądał. Dysputując o tym wyroku z jednym z hodowców', wyraziłem przypuszczenie, że konia tego pewnie będzie można nabyć niedrogo, wobec tego że nie dostał nagrody. Ten zapytał właściciela i wrócił z wiadomością, że rzeczywiście koń jest bardzo tanio do kupienia, kosztuje bowiem tylko siedemset funtów. Miałem dość, więc już nie pytałem o ceny.

Wrażenie, jakie na mnie zrobił Crabet-Park i wystawa, da się krótko określić — doskonała reklama i słaby materiał.

O ile uda nam się z czasem uzyskać uznanie naszych rodowodów w Anglii, czego nie można próbować przed zrobieniem poprawek w naszej księdze stadnej koni czystej krwi, t. j. I. Działu, to powinniśmy tam nasze konie pokazywać i sprzedawać, kupować jednak tam i sprowadzać do Polski, to experiment bardzo drogi i jeszcze więcej ryzykowny. Mam wrażenie, może niesłuszne, że polskie araby są lepsze i że w drugiej lub trzeciej generacji po preselekcjonowaniu na torze, przewyższą angielskie pod każdym względem.

Na pięćdziesiąt koni, wystawionych na pokazie, było trzy siwe, kasztanów trochę więcej, przeważała jednak maść gniada. Najpiękniejszy poloponey na wystawie był angloarab. W rozgrywce na wytrzymałość i zwinność zdobył drugą nagrodę na trzydzieści współzawodniczących koni.

Z Londynu pojechałem do Madrytu. W Hiszpanii nie miałem możliwości widzieć najlepszych stad, gdyż te są daleko w Andaluzji. Największe stado prywatne jest p. Cheres de la Frontera koło Seville.

W Ministerstwie Rolnictwa pokazano mi księgi stadne i rodowody oryginalne importowanych koni, dużo materiału sprowadzili przed wojną ze Sławuty, Antonin i Białocerkwi. Ponieważ po hiszpańsku nie umiem, trudno mi było rozpoznać się w tych księgach, odniosłem jednak wrażenie, potwierdzające zdanie Francuzów i Anglików, że rodowody te są nie bardzo pewne, a jeszcze imponująca cyfra 286 klaczy, zapisanych jako czystej krwi, tem większe wzbudziła wątpliwości.

Pisząc o tem, co widziałem teraz we Francji, nie mogę nie wspomnieć o stadzie „Ilok” ks. Odescalchi w Jugosławii, które zwiedziłem w zeszłym roku w lecie. „Ilok”, leżący nad samym Dunajem, przed wojną należał do Węgier. Stado to w zeszłym roku posiadało dwadzieścia siedem klaczy arabskich i wraz z przychowkiem liczyło przeszło siedemdziesiąt sztuk. Najładniejsza młodość była po sławuckim Ali-Paszy, synu oryginalnego Ali-Paszy i Audacji po Mazepie od Romy, kupionym przed wojną przez węgierski zarząd stadnin państwowych. Prócz tego krył w stadzie Gazal po oryginalnym Gazalu (Ham dani Semri od Saklavie Gidranie) z oryginalnej Takity (Hamdani Semri i Monekhie Slaali).

W roku 1928 importowano do stada doskonałego, sądząc z exterieur'u, czteroletniego, niedużego siwego „Kohejlana” z Babolny i bardzo lichego rozwleczonego ogiera z Weil, ten jednak, jak mnie informowano, nie będzie używany jako reproduktor. Wszystkie matki siwe, dobrze wyrosnięte, na doskonałych nogach, dużo szyi i szlachetne suche łby. Przed wcieleniem do stada są używane jako konie wierzchowe w stajni zamkowej, lub jako zaprzęgowe. Pastwisko naturalne — łąka w lesie, ciągnąca się wzdłuż niewielkiego potoku na przestrzeni około piętnastu kilometrów.

Ze starszych najładniejsze konie były po Gazalu, który podobno w swojej młodości wygrał bieg dystansowy na dwieście kilometrów. Stado zostało założone przed pięćdziesięciu laty, a na materiał stadny złożyły się klacze, importowane z Białocerkwi, Sławuty i wprost ze Wschodu.

Przypuszczalnie konie tego stada powinny być wytrwałe i zdrowe. Na tern kończę opis wycieczki, a przechodzę do przypuszczeń, skąd najprawdopodobniej najkorzystniej w przyszłości moglibyśmy

importować konie arabskie do Polski.

Według mego przekonania, prędzej czy później, będziemy musieli szukać źródeł odświeżenia naszej hodowli, warto zastanowić się nad tern, które z nich są dla nas najodpowiedniejsze. Ze względu na to, że mamy już w Polsce wyścigi, powinniśmy szukać materiału biegającego. W Anglii ceny wysokie, a koni mało i bez udowodnionej wartości wyścigowej. W Hiszpanii rodowody niepewne, a wyścigi urządzone niepraktycznie. Trzy dni w roku nie dają możliwości systematycznego wypróbowania koni. Najlepszy dzisiaj materiał ma Francja, — poza Wschodem, którego nie znam, ale podobno coraz trudniej nabyć tam konia czystej krwi, co zdaje się być prawdą, gdyż komisja wysłana z Francji, bawiąc w Arabii kilka miesięcy, zdołała kupić zaledwie sześć ogierów.

Ceny we Francji normalne, konie biegające przynajmniej dwa razy droższe od niebiegających i jest ich nie-wiele. ale gdy się przyjedzie w odpowiedniej porze, można przecież nabyć i klacz stadną i konia do biegania.

Naturalnie najtrudniej znaleźć ogiera reproduktora, który by potrafił zadowolić wszystkie wymagania. Po Francji drugie miejsce, ważne dla nas zajmuje stado Babolna na Węgrzech, tam konie wprawdzie nie biegają, ale są trenowane i biorą udział w rajdach dystansowych. Więc zawsze pewną gwarancję wytrzymałości i zdrowia dają. Pozostaje jeszcze stado Ilok w Jugosławii. Tam już trzeba odgadnąć, co kupić należy, ceny za to są bardzo przystępne, więc kupno przy niedrogim transporcie bez wielkiego ryzyka. Pewne dane będziemy mogli zestawić z porównania tych koni z naszymi na torze. Książę Sanguszko bowiem kupił w zeszłym roku 6 koni w Ilok, z których jeden będzie biegał w tym roku, dwa w przyszłym, a trzy w r. 1931. W tym roku zaś wybrał i kupił z pomiędzy upatrzonych przeze mnie we Francji cztery konie, trzy trzylatki i jedną czteroletnią klacz.

Opis tych koni był już podany w Jeźdźcu i Hodowcy Nr. 14 str. 174, więc go nie powtarzam.

Brakuje jeszcze koni z Babolny, które jednak pośrednio również będą reprezentowane, gdyż matką doskonałej „Sahiby” jest „Dońka” (Kohejlanka) z Babolny, a i po Mersuch babolniańskiej niedługo biegać będzie „Szach senan” syn również, baibolniańskiego Dżingiskhana. Obie te klacze są w stadzie p. Teresy Raciborskiej.

Zaś stadnina państwowa Janów wprowadzi w szranki potomstwo urodzonego w Babolnie, Kohejlana. Niedługo pewnie ukaże się również na torze potomstwo importowanego z Anglii „Rasima”.

Na razie więc jeszcze trzeba uzbroić się w cierpliwość, a przypatrzwszy się importowanym koniom i ich potomstwu, można będzie już snuć plany na przyszłość na bardziej realnych podstawach, niż dzisiaj.